Nr. 25. Kraków, Środa 30 Stycznia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazyleï i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

luty:

W miejscu	1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	2 złr. 50 ct.

za luty i marzec:

W miejscu	3 złr. 60 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	5 złr. — ct.

Po Sejmie.

Plon styczniowych narad Sejmu galicyjskiego jest bardzo nieobfity. Fakt, iż trwały one tylko 24 dni, a były przerywane ruskiemi świętami, mógłby wprawdzie poniekąd usprawiedliwiać tę bezpłodność. Jeżeli jednak zważymy, że narady styczniowe były tylko dokończeniem sesyi z września i października roku ubiegłego, że zatem nie potrzebowano tracić czasu na nowe wybory komisyj i że każda komisya mogła prace swe podjąć na tym punkcie, gdzie one w październiku zostały przerwane — to niewątpliwie można było w styczniu znacznie więcej zrobić, niż istotnie zrobionem zostało. Komisye, które we wrześniu i w październiku gorliwiej pracowały i miały już prace dość daleko doprowadzone, dokończyły je w styczniu szczęśliwie. Ale nie wszystkie zaległości zostały wyrobione. Tyle potrzebne, niezbędne ustawy o policyi ogniowej, już dwukrotnie przez Wydział krajowy z polecenia Sejmu wniesione, zalegają u referentów — krótsza i łatwiejsza do zreferowania ustawa o opodatkowaniu Towarzystw ubezpieczeń na rzecz pożarnictwa krajowego, pojechała w październiku z referentem swym do Wiednia, a w styczniu Sejm nie miał szczęścia oglądania ani referenta ani ustawy.

Że ustawa o stosunkach służbowych nie została uchwaloną, nie jest winą, ale zasługą Sejmu. Taka, jak wyszła z komisyi, uchwaloną być nie powinna. Niesłusznie skarżył się sprawozdawca, że Sejm tylekrotnie pracę jego—przyznajmy, że niełatwą i mozolną — spychał z porządku dziennego, — a narzekanie innych, że takie systematyczne spychanie jest objawem pewnego rodzaju bezsilności ustawodawczej Sejmu, jest niesprawiedliwem. Niejednokrotnie już złożył Sejm dowody, że jeżeli ma przed sobą projekt, **dobrze** opracowany, na słusznych zasadach oparty, jeżeli ma to zaufanie, iż co mu przedłożono, może poprawkami w dyskusyi ulepszyć i tak ulepszone przyjąć — w takim razie przedmiotu nie spycha, trudów specyalnej dyskusyi się nie lęka i w końcu ustawę uchwala. Przypominamy, jak gładko przeszły w ostatnich dwóch latach ustawy, regulujące stosunki na parcelowanych obszarach dworskich, ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, ustawa gminna dla większych miast i t. p. Ale gdy ustawa jest na błędnych podstawach oparta, do tego nieudolnie skodyfikowana, gdy Sejm ma to poczucie, że jej nie można **poprawić**, bo ją trzeba całkowicie **przerobić**, co w zgromadzeniu tak licznem nie jest możliwe — to nie można się dziwić, iż Sejm nie chce łamać sobie zębów na takim twardym, a gorzkim orzechu, wiedząc, że to będzie zupełnie bezowocnem. Zepchnięcie tej ustawy z porządku dziennego jest wyraźną dla Wydziału krajowego wskazówką — ażeby raz jeszcze dokładne nad tym przedmiotem przeprowadził studya i choćby po paru latach wniósł do Sejmu **inną** ustawę. Dotknąć jeszcze musimy jednego charakterystycznego szczegółu w przebiegu tej sprawy: Walczyły tu ze sobą dwa prądy. Jedni sądzili, że postanowienia projektu są niesprawiedliwe dla sług i zbyt surowe, że zatem należy ustawę zmienić w tym kierunku, ażeby w określeniu wzajemnych praw i obowiązków zachować miarę sprawiedliwości dla obu stron — zarówno sług jak i służbodawców. Inni szli pod hasłem tak zwanego „patryarchalizmu“ i pod tą ponętną jeszcze dla wielu firmą chcieli sankcyonować chłostę cielesną i sługę w licznych wypadkach zdać całkowicie na łaskę służbodawcy. W rozprawie szczegółowej, w której załatwiono tylko 9 paragrafów, starły się te dwa obozy — i rzecz ciekawa: poprawki, pochodzące od przedstawicieli pierwszego kierunku zostały przez Sejm przyjęte — te zaś, które wnosił reprezentant owego pseudo-patryarchalizmu, wszystkie upadły. Jest to dla Wydziału krajowego wskazówką, w jakim kierunku ma ustawę przerobić.

Szczęśliwszą była komisya gminna. Uchwalona w październiku roku zeszłego ustawa gminna dla większych miast natrafiła na trudności co do sankcyi, z powodu drobnych, czysto formalistycznych a zupełnie zbytecznych zarzutów rządu. Skutkiem tego wniósł rząd w styczniu swój projekt, ze zmianą stylizacyi w 5 paragrafach. Komisya oczywiście nie chciała rzeczy poświęcać dla drobnych różnic — przyjęła projekt rządowy, co do istoty rzeczy zupełnie zgodny z zeszłoroczną uchwałą Sejmu i przeprowadziła go w pełnej Izbie bez najmniejszej trudności. Również gładko przeszedł przez Sejm projekt ustawy o pisarzach gminnych w gminach wiejskich — owoc bardzo mozolnej pracy komisyi gminnej. Krótka, bo zaledwie 13 artykułów obejmująca ustawa, zajęła w roku zeszłym i teraz w styczniu kilkanaście posiedzeń komisyi. Uchwalona przez Sejm ustawa ta jest ważnym krokiem naprzód w organizacyi gmin naszych, bo zapewnia im — oczywiście nie od razu — odpowiednio ukwalifikowanych pisarzy, których brak był jedną z najważniejszych przyczyn złego stanu naszej administracyi gminnej. Rzecz naturalna, że nie osiągnie się tego od razu — tak samo, jak i ustawy szkolne z r. 1873 nie od razu zaopatrzyły szkoły nasze w odpowiednio ukwalifikowanych nauczycieli. Ale początek zrobiony, a władzom autonomicznym dana możność skutecznego działania ku naprawie złego.

Komisya szkolna załatwiła ważną zaległość z roku zeszłego — ustawę, zwaną krótko ustawą o katechetach. Państwowa ustawa w tym przedmiocie bardzo szczupłe granice zakreśliła ustawodawstwu krajowemu. Ztąd też niemała była trudność w zastosowaniu jej postanowień do naszych krajowych warunków, ztąd też i pewne usterki uchwalonej przez Sejm ustawy. W każdym razie jest ta ustawa ulepszeniem znacznem obecnych w tym względzie stosunków, umożliwia bowiem skuteczne udzielanie nauki religii tam, gdzie z powodu większej ilości szkół i dzieci, do nich uczęszczających, duchowieństwo parafialne obowiązkowi temu podołać nie mogło. Zaznaczyć się godzi, że zasadniczo ani jeden głos przeciw tej ustawie się nie podniósł, że zatem wszystkie bez wyjątku stronnictwa sejmowe uznały naglącą potrzebę poniesienia znacznych ofiar ze skarbu krajowego dla zabezpieczenia naszym szkołom ludowym nauki religii. Sankcyonowanie uchwalonej w roku zeszłym ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego nałożyło na skarb krajowy większe ofiary, niż pierwotnie myślano. Rada szkolna wystąpiła skutkiem tego z żądaniem dodatkowego kredytu w budżecie szkolnym na rok bieżący w kwocie 94.000 złr., a Wydział krajowy popierając to żądanie wniósł, aby na pokrycie tej sumy podnieść dodatki krajowe o jeden cent. Komisya budżetowa wszakże uznała, iż skoro dodatki te są już rozpisane, podnoszenie ich teraz byłoby niewłaściwem, i dlatego wniosła, żeby ten niedobór pokryć pożyczką. Sejm bez oporu i bez dyskusyi przyjął ten wniosek. Suma 94.000 złr. jest miarą polepszenia bytu nauczycieli ludowych, obecnie urzędujących, przez uchwalenie nowej ustawy. Nie wątpimy na chwilę, że ta ofiara sowicie się krajowi opłaci i że nauczyciele wywdzięczą się krajowi bardziej wytężoną i bardziej skuteczną pracą. (Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Nowy-York, 16 stycznia.

(*I. P.*) Doświadczeniem ostatnich miesięcy po powrocie p. Erazma Jerzmanowskiego z Galicyi, czuję się moralnie zmuszonym zwrócić publiczną uwagę na manię, jaka zdaje się zapanowała tam wśród lepszej, a nawet uwłaszczonej obywatelskiej klasy, przybywania do Ameryki dla zrobienia fortuny w celu spłacania długów na majątkach ziemskich. Naiwnych tego rodzaju, niestety noszących dobre polskie imiona, zaczyna się mnożyć co raz więcej w Nowym-Yorku. Spotyka ich koniec bardzo smutny i bardzo zasłużony. Przywiózłszy nieco pieniędzy do Ameryki, wracają z pustą kieszenią, a powiem ze wstydem, że stają się często ciężarem innych.

Obywatel ziemski, liczący się do klasy uważanej za przedstawicielkę inteligencyi polskiej, a który aż do Ameryki przybywa i ma się **uczyć rozumu**, jest bardzo smutnym objawem upadku umysłowego. Jest to dawne ale dostatecznie sprawdzone przysłowie: „I w Paryżu, nie zrobią z owsa ryżu“.

Są i tacy, którzy marzą o pomnożeniu fortuny za pomocą zdobycia serca jakiej bogatej Amerykanki. Lekkomyślni bez znajomości języka puszczają swe szczęście na los pewnej przegranej. Amerykanki są bardzo wymyślne, bardzo wybredne. Do tutejszego towarzystwa znaleźć wstęp nie jest rzeczą łatwą.

Kto w Ameryce chce zrobić fortunę, musi posiadać siłę fizyczną, moralną, niesłychaną wytrwałość, a i wtedy jeszcze dopiero daleka przyszłość pokaże, co mu los przeznaczył.

Szkoda marnować sił społecznych wśród dalekich stron świata. Kto w domu chleba nie potrafi znaleźć, mając pod swemi nogami własną ziemię, ten z pewnością i nie ma sił ku temu, żeby go gdzie indziej zdobyć. Straciwszy co ma, powróci do kraju rozbitkiem.

Czasy wreszcie zmieniły się tutaj. Krocie tysięcy robotników wałęsa się po ulicach bez chleba i pracy. A gdy jaka sposobność wreszcie się nadarzy, to tutejsi krajowcy nie dadzą jej obcemu. A i swój nawet musi często poprzód stanąć do walki z współzawodnikami i chęć zarobku często życiem opłacić.

Spodziewam się, że Szan. Redakcya, zamieszczając łaskawie kilka luźnych uwag z mej strony przyczyni się do wstrzymania tej powodzi, która ogólną klęską grozi.

Sejm krajowy.

Lwów, 26 stycznia.

(*Dokończenie porannego posiedzenia*).

Nad §. 11 wywiązała się dyskusya, w której wzięli udział pp. A. Jędrzejowicz, Madeyski, Abrahamowicz i sprawozdawca. Chodziło o to, czy wypuścić w zupełności ten paragraf, jak tego domagał się p. A. Jędrzejowicz, czy też utrzymać w mocy stylizacyę komisyi. Paragraf ten wylicza dowody, na które uprawniony może się powołać przy reklamacyi wyższego dochodu.

Następnie przyjęto §. 11, 12 i 13 z małą stylistyczną poprawką, o ile było to potrzebnem z powodu zmian poczynionych w poprzednich paragrafach.

Następnie przyjęto §§. 14 do 20 *en bloc*.

§. 21 został jeszcze wczoraj wieczór uchwalony, tylko na wniosek p. **Potockiego** Artura uchwalono małoznaczący dodatek.

Do §. 22, który wylicza dochody, wpływające do funduszu propinacyjnego, wniósł poseł **Fruchtman** poprawkę, ażeby opłaty szynkarskie, lub inne opłaty przez kraj po rok 1910 nałożone, nie mogły być nakładane w mieście Lwowie i Krakowie, tudzież w tych miastach, które na swoich obszarach gminnych posiadają wyłączne prawo propinacyi. Poprawkę tę Izba przyjmuje.

Następnie po wytłomaczeniu p. Bobczyńskiemu przez sprawozdawcę znaczenia §. 24 iż Sejm przyjmuje imieniem fund. kraj. gwarancyę za zobowiązania fund. propinacyjnego wobec posiadaczy obligacyi, przyjęto §. 24.

Do §. 25 daje głos p. marszałek p. **Struszkiewiczowi**, jednak p. Bobczyński nie zważając na to zaczyna mówić. — Po małej chwili p. marszałek, wśród wesołości całej Izby, przerywa mowcy oświadczeniem, iż p. Struszkiewiczowi udzielił głosu. P. Bobczyński siada skonsternowany.

Do §. 25 stawia p. **Struszkiewicz** poprawkę, ażeby przy nadawaniu licencyj propinacyjnych dotychczasowi uprawnieni przedewszystkiem mieli pierwszeństwo. Po przemówieniu komisarza rządowego dra **Łozińskiego**, iż rzecz ta należy do regulaminu wykonawczego, cofa p. Struszkiewicz poprawkę, oświadczając, iż postawi ją jako rezolucyę.

P. **Bobczyński** stawia również poprawkę, ale następnie sam jej nie popiera, co wywołuje ogromną wesołość.

P. **Abrahamowicz** obawia się monopolu przez wydzierżawianie propinacyi okręgami, któryby doprowadził do dotkliwej szkody w pierwszym rzędzie konsumentów, a następnie producentów wódki i piwa. W końcu stawia interpelacyę do członka Wydziału kraj., w jakiej formie i w jaki sposób administracya funduszem propinacyjnym będzie prowadzoną.

P. **Wereszczyński** odpowiada, że najgłówniejszem zadaniem dyrekcyi będzie wydobyć taki dochód z propinacyi, jaki Sejm miał na względzie. Co do pierwszeństwa licencyj, Wydział kraj. sądzi, że do r. 1910 niezawodnie nie zajdą żadne przeszkody, ażeby pierwszeństwo otrzymali dotychczasowi uprawnieni.

§. 25 zostaje przyjęty według wniosku komisyi.

W końcu przyjmuje Izba bez dyskusyi §§. od 26 do 30 *en bloc*.

Na tem przerwano posiedzenie o godz. 3 min. 30. Dalszy ciąg dziś wieczór o godz. 7.

Lwów, 26 stycznia.

(*Posiedzenie wieczorne.*)

Początek o godz. 7 min. 35. Przystąpiono do rozprawy nad §. 31.

Po małej stylistycznej poprawce, zaproponowanej przez p. **Romanowicza**, §. 31 przyjęto.

Do §. 32 zabiera głos p. **Fruchtman** i stawia poprawkę, ażeby miastom, nieposiadającym wyłącznego prawa propinacyi, lecz wykonującym to prawo wspólnie z innymi uprawnionymi, ułatwionem zostało spłacenie współuprawnionych, tak, aby te miasta wówczas zaliczone być mogły do kategoryi tych miast, w których prawo propinacyjne zostanie utrzymanem po koniec r. 1910. Gdyby ta poprawka się nie utrzymała, natenczas wnosi mowca na odesłanie jej do Wydziału kraj. z poleceniem zbadania i przedłożenia wniosku na najbliższej sesyi.

P. **Pilat** sprzeciwia się poprawce p. Fruchtmana, gdyż w danym razie będzie §. 32 z tą poprawką sprzeczny z postanowieniem §. 6.

P. **Kozłowski** sprzeciwia się również poprawce p. Fruchtmana.

P. **Abrahamowicz** oświadcza, iż wolałby, ażeby wniosek p. Fruchtmana przyjęty został w formie uchwały do Wydziału krajowego.

P. **Romanowicz** zauważa, że wniosek p. Fruchtmana w formie rezolucyi do Wydziału kraj., znajduje w Izbie przychylność. Mowca podnosi, że miastom nie zależy na otrzymaniu kapitału wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacyi, ale zależy im na zabezpieczeniu sobie pobierania opłat szynkarskich. Mowca popiera gorąco poprawkę p. Fruchtmana.

P. **Kozłowski** polemizuje z p. Romanowiczem i stara się udowodnić, iżby to była koncesya, zrobiona miastom, która się im nie należy.

Sprawozdawca p. Skałkowski imieniem własnym zgadza się z tem, ażeby wniosek p. Fruchtmana odesłać do Wydziału kraj.

W głosowaniu §. 32 przyjęto, a wniosek p. Fruchtmana odrzucono.

Następnie §§. 34 do 43 co do zniesienia szynku realnego, instrukcyi funduszu propinacyjnego, czasu trwania funkcyi członków dyrekcyi, ustanowienia własnego syndykatu, przedkładania Sejmowi preliminarzy i zamknięć rachunków funduszu propinacyjnego, wykonywania do r. 1910 prawa propinacyi w miastach — przyjęła Izba bez dyskusyi.

Do §. 44 traktującego o sposobie rozdziału subwencyi państwowej jednomilionowej między

NIEBOSZCZKA.

Obrazek z dawnych czasów

przez

Jana Zacharyasiewicza.

12 (Ciąg dalszy.)

Kasztelanic uścisnął jej rączkę i dalej w milczeniu przewijał się przez tłum gości. Minęli jedną komnatę i drugą. Było coraz przestronniej, coraz świeższem oddychali powietrzem. Wrzawa i tony muzyki przycichały. Wreszcie przez wązki korytarzyk dostali się do ustronia, w którem panowała zupełna wiosna. Egzotyczne rośliny tworzyły grupy malownicze, oświecone bladem księżycowem światłem. Z sztucznej skały biła fontanna, napełniając powietrze wonią narkotyczną. Za fontanną stała ławka upleciona z brzozowych gałęzi. Usiedli oboje.

— Jak tu pięknie i rozkosznie! — odezwała się pasterka, — wszystko to zakrawa na sen, z którego lękam się obudzić. Chciałabym tak śnić, i zamknąć powieki, i nigdy ich nie otworzyć!....

— Wszak to od ciebie zależy! — odparł, nachylając się ku niej, nadobny pasterz.

— Odemnie?... przecież jestem skutą łańcuchem, którego potargać nie mogę! Za każdym żywszym ruchem czuję zimne żelazo, które mi krew ścina....

— Piękną jesteś z tym smutkiem na twarzy, uroczą ze łzą pod tą ciemną rzęsą... któżby nie chciał targnąć się na ten zimny łańcuch! Patrząc w te oczy, czuję w sobie siłę Samsona, czuję, że mógłbym ten łańcuch skruszyć w moich rękach!

— Mógłbyś rozerwać ogniwa, ale potem? cóż potem?...

— Z ciasnych zakątków możemy wybiedz na wolny step, po którym nieokiełzany wiatr i wolny sokół hula! Tam nie będą patrzeć na nas ludzie, nie pozazdroszczą rozkoszy życia, tutaj dla nas wzbronionych.

Pasterka oparła obie rączki na kiju pasterskim i pochyliła się ku nadobnemu pasterzowi.

— Jakimże sposobem to stać się może? — zapytała, patrząc mu w oczy.

— Takim, jakim uragan wyrywa skały i drzewa, gdy mu brak wolnej drogi.... jakim wezbrany bałwan morski kruszy łodzie i okręty, gdy mu są przeszkodą ... jakim piorun z chmur czarnych uderza w dąb niebotyczny, rozdzielając jego konary.

— Więc chciałbyś nas rozdzielić?

— Rozerwać! a ciebie unieść ze sobą na krańce świata. ..

Pochwycił jej rączkę i przyłożył do ust namiętnie rozpalonych. Pasterka nie broniła mu rączki i nachyliła się jeszcze więcej ku niemu. Oczy jej rozżarzyły się jasnym płomieniem.

— I byłbyś szczęśliwy?

— Aby ci to wypowiedzieć, za mało tchu w moich piersiach!

Oparła głowę na jego ramieniu. Czuł jej oddech gorący na swej twarzy.

Nastało dłuższe milczenie. Zdawało się, że oboje pogrążyli się w śnie rozkosznym.

— Jakże to zrobisz?—odezwała się po chwili, jakby dopiero przyszła do przytomności.

— Właśnie myślałem o tem i przyszedł mi koncept nie lada. Życie powinno być zabawą, ponure jego oblicze, niech przysłoni maska krotochwili. Urządzimy zabawę, w której ludzie będą widzieć tylko widowisko, ale w którem role aktorów zmienią się niepostrzeżenie w prawdę rzeczywistą.

— Nie rozumiem.

— Urządzimy spektakl na pierwszej lepszej zabawie, któremu damy tytuł: „Porwanie Sabinek.“

— Porwanie Sabinek!

— Grono młodych kobiet w kostyumach Sabinek przyjdzie na zabawę, a wśród wesołej biesiady i głośnych toastów, wtargnie zastęp Rzymian, i po odbytym tańcu, każdy porwie swoją tancerkę i.... zawiezie ją na inną zabawę.

— To wybornie!

— Gdy pozostali mężowie, oklaskując aktorów, zabiorą się do połączenia się ze swemi Sabinkami, my oboje będziemy już daleko za miastem.

— A kiedyż to może nastąpić?

— Trzeba kogoś do wydania zabawy namówić.

W tej chwili usłyszeli szelest jedwabnej sukni.

— Na zawsze twoja! — szepnęła pasterka i pomknęła za klomb pomarańczy.

— Na zawsze twój! — rzucił za nią nadobny pasterz.

Z poza zieleni wyszła teraz starościna. Miała twarz niezwykle ożywioną, oczy błyszczące.

— Gonię motyla — rzekła z pieszczotą — a motyl ucieka.

— Przeciwnie starościno, czekam na ciebie!

— Upajasz mnie temi słowy!

— Upajasz się zbyt łatwo.

— A któż mnie z tym nałogiem zapoznał?

— Siadaj starościno, wymyśliłem coś dla ciebie.

— Słucham cię.

— Codzienna potrawa potrzebuje rozmaitej przyprawy, abyśmy jej łaknąć mogli. Tak samo dzieje się z przysmakami amora. Trzeba je czemś nowem przyprawiać.

— Jestem bardzo ciekawa...

— Mówiłaś starościno, że JMPana Andrzeja namówisz do zabawy.

— Już teraz mogę to uczynić.

— To się nam dawno należy. Otóż na tej zabawie urządzimy niespodzianie spektakl: „Porwanie Sabinek“. Po odbytym tańcu, każdy Rzymianin porwie swoją tancerkę i ucieknie z nią... na inną zabawę.

— Dlaczegóż na inną?

— Starościna będziesz między Sabinkami...

— A ty Wacławie moim... Rzymianinem.

— Tak.

— I porwiesz mnie!

— Oboje uciekniemy! — i zaśmiał się głośno.

W tej chwili słychać było rozmowę licznych gości, którzy w tem ustroniu świeżego powietrza zaczerpnąć chcieli. Kasztelanic i starościna powstali a przechadzając się pomiędzy klombami, podziwiali starannie utrzymane rośliny.

XI.

W tydzień potem widać było w domu JMP. Andrzeja ruch niezwykły. Trzepano dywany, obmiatano sprzęty, myto okna. Kupcy przychodzili z różnemi towarami. Służba w gorączkowym ferworze biegała po komnatach. W komnacie fraucymeru krajano i szyto rozmaite materye a wszystko to mówiło, że gotowano się do jakiejś niezwykłej zabawy.

Dla bliższych przyjaciół JMPana Andrzeja było to nielada niespodzianką. Twardy patryota, patrzący ponurem okiem na zaszłe niedawno wypadki, poszedł widocznie za prądem grasującej w stolicy choroby... nie wytłomaczonej.

Jakimże sposobem to się stało?

Składało się na to wiele rzeczy. Atmosfera stolicy była zaraźliwą i porywała za sobą nawet mocniejsze duchy, które się zrazu jej opierały. Zrobiwszy jeden krok na stromej pochyłości, musiały iść dalej.

Pierwsze do tego powody JMPana Andrzeja były szlachetne. Lekarze przepisali jego chorej małżonce umiarkowane rozrywki towarzyskie. Biorąc w nich udział u znajomych, trzeba się było za to u siebie odpłacić. Potrzebę tej wzajemności codziennie wykazywała starościna. Używała argumentów prawdziwych i zmyślonych, drażniąc miłość własną JMPana Andrzeja. Wskazywała na widoczne postępy zdrowia zacnej małżonki a przytem dawała mu do poznania, że to na przyszłość ich jedynaczki korzystnie wpłynąć może. Pod klasztorną klauzurą domu uwiądł niejeden kwiat wiosenny, uschło niejedno serce dziewicze. Wzniosłe mogą być powody, rzucające kir żałoby na umysł obywatela kraju, ale serce jego powinno wiedzieć, że w cieniu tej ponurej opony zmarnują się ci, którym do szczęścia potrzeba słońca.

Zbyt kochał Małgorzatę, aby na takie argumenta doświadczonej kobiety nie zbudziło się jego sumienie. Na rzucone podejrzenie skąpstwa, uderzyła mu już krew do głowy, a w tem oburzeniu byłby gotów rzucać garściami złoto, którego miał podostatkiem.

Przyjaciele przyczynili się także do tego. Przyjaciel Abdank demonstrował, że zebrawszy kółko pokrewnych sobie gości, może z nimi dowoli nagadać się *de publicis* a niewiernych w wierze utwierdzić. Przyjaciel zaś, p. Nicefor, utrzymywał, że przy kieliszku dobrego wina można nową dyplomatyczną komplikacyę wymyśleć, i dla niej sporo adherentów przysposobić. Tym sposobem wyrabiają się także stosunki, bez których żadna ważniejsza sprawa obejść się nie może.

JMPan Andrzej długo medytował nad tem, co mu mówiono, szukał rady u małżonki, a ta z wrodzoną kobietom dyplomacyą nie zachęcała bardzo, ale też i nie odradzała. Mniej dyplomacyi miała Małgorzata. Była przeciw wszelkim głośnym zabawom, ale występując z opozycyą, kraśniała na samą myśl jakąś tajemną, która mimowoli w jej główce się zapaliła. Wreszcie ojciec zrozumiał to i postanowił uledz.

(D. c. n.)

miasta, a innych uprawnionych, stawia poprawkę, ażeby za podstawę do wyznaczenia udziału miasta w tej subwencyi wziąć fasyę, zamiast dochodu z przecięcia lat 1869 do 1874.

Komisarz rządowy dr. **Łoziński** prosi o nieprzyjmowanie poprawki p. Rybickiego, gdyż inaczej zachwiałoby to podstawę raty amortyzacyjnej.

Sprawozdawca p. Skałkowski sprzeciwia się poprawce p. Rybickiego.

W głosowaniu utrzymał się §. 44 w stylizacyi komisyi, poprawka p. Rybickiego upadła.

Następnie przyjęto bez dyskusyi §. 45 postanawiający, iż w miastach gaśnie prawo propinacyi z końcem r. 1910.

Do drugiego ustępu § 45 zabiera głos komisarz rządowy dr. **Łoziński** i podnosi, iż trudno w ustawie oznaczać przyznanie miastom opłat w takiej wysokości, ażeby one równały się dochodowi z propinacyi. Stylizacya tego paragrafu mogłaby narazić ustawę na odmowę sankcyi.

P. **Romanowicz** zaznacza, że przykre jest położenie posłów miejskich, występujących w obronie tychże miast. Z jednej strony wniosek przekazania poprawki Wydziałowi krajowemu nie uzyskał większości, z drugiej znowu ze strony rządu spotykamy się z inną trudnością.

Mowca dziwi się, że reprezentant rządu głosi zasady niesprawiedliwości. Mowca broni wniosków komisyi.

Komisarz rządowy dr. **Łoziński** podnosi, iż występując przeciw stylizacyi tego paragrafu miał na myśli konsumentów, obawiając się, aby ci nie byli opłatami zbytecznie obciążeni.

P. **Fruchtman** jest zdania, że lepiejby rząd zrobił, gdyby miastom wyraźnie powiedział: „Szukajcie sobie innych źródeł dochodu, opłaty zabieram dla siebie“. Mowca prosi gorąco o przyjęcie tego paragrafu według wniosku komisyi.

P. St. **Badeni** wnosi poprawkę, iżby w razie **wcześniejszego zniesienia prawa propinacyi w miastach osobnemi ustawami, ustawy te zawierały** postanowienia, jakie opłaty **mają** być nałożone w tych miastach, celem słusznego odszkodowania.

§ 46 przyjęto z poprawką p. St. Badeniego. Następnie przyjęto § 47, art. II, III i IV i tytuł ustawy bez dyskusyi.

P. **Struszkiewicz** domaga się, aby rezolucyą wezwać Wydział krajowy, iżby przy udzielaniu licencyj propinacyjnych w otrzymaniu tychże mieli przedewszystkiem pierwszeństwo dotychczasowi uprawnieni.

P. St. **Badeni** stanowczo sprzeciwia się tej rezolucyi. Przypuszcza, iż wnioskodawca w jak najlepszej intencyi postawił swój wniosek, jednakowoż należy nam liczyć się z tem, jakie to wywrzeć może w krajn wrażenie. Jeżeli wychodzi się z tego założenia, że przy licencyach takich odnieść możemy pewną korzyść, to z drugiej strony musimy przypuścić, że w takim razie fundusz propinacyjny stratę poniesie. Korzyść nasza mogłaby bowiem tylko wówczas być istotną, gdyby taką licencyę wydzierżawiono za niższą kwotę. Takich dodatkowych wynagrodzeń mowca sobie nie życzy, i nie przypuszcza ani na chwilę, ażeby Izba się na to zgodziła.

P. **Goldman** zas rzega sobie dodatek do wniosku p. Struszkiewicza na wypadek jego przyjęcia, aby i miastom przyznano podobne pierwszeństwo.

P. **Struszkiewicz** cofa swój wniosek.

Marszałek zawiesza posiedzenie na pół godziny, dla uporządkowania przyjętych poprawek i przygotowania ustawy do trzeciego czytania.

Po przerwie przystąpiono do sprawozdania komisyi administracyjnej o wniosku p. Lasockiego **w sprawie usunięcia przeszkód w handlu trzodą chlewną (Spraw. p. Żywicki).** Izba uchwala bez dyskusyi rezolucyę do rządu z wezwaniem, ażeby odwołał rozporządzenie wydane w celu przytłumienia zarazy nierogacizny, iżby trzoda ładowaną była z Galicyi wprost do Wiednia i Wiener-Neustadt.

Z kolei załatwiono sprawozdania kom. gosp. kraj. o petycyi dr. Prażmowskiego, nauczyciela kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie, a wliczenie mu emerytury lat służby prowizorycznej.

Na wniosek sprawozdawcy p **Struszkiewicza** Sejm wyznacza p. Prażmowskiemu dodatek osobisty o rocznych 200 złr. na czas od 1 sierpnia 1887, aż do uzyskania pierwszego pięciolecia.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowej (spraw. p. Wrotnowski) o petycyi gm. Harasymowa o zapomogę z powodu pogorzeli. Komisya wnosi o przejście do porządku dziennego. Po gorącem jednak przemówieniu pp. **Lenartowicza** i **Merunowicza**, Izba uchwala subwencyę w kwocie 200 złr.

W końcu Izba przyjęła ustawę o wykupnie prawa propinacyjnego w trzeciem czytaniu.

Posłowie miejscy głosowali przeciw ustawie.

P. A. **Potocki** stawia wniosek, ażeby Sejm wyraził podziękowanie sprawozdawcy p. **Skałkowskiemu** za trudy, poniesione przy załatwieniu sprawy propinacyjnej. Izba oklaskami przyjmuje ten wniosek.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu, konstatuje p. **marszałek** krajowy, iż porządek dzienny został wyczerpany, a następnie przemówił, jak następuje:

Wysoka Izbo!

Dzisiejszem posiedzeniem kończymy sześcioletni, z kolei piąty, peryod naszych prac sejmowych.

Wydawać teraz sąd o rezultacie prac w tym okresie czasu dokonanych, byłoby za wcześnie, bo uchwalone ustawy, powzięto uchwały i powołane do życia instytucye w przyszłości dopiero, przy sprzyjających warunkach, zbawienne skutki wydać mogą. To jedno tylko dziś jest pewnem, że wszyscy potrzeby kraju mieliśmy w ciągłej pamięci, że według sił naszych i danego nam zakresu, usiłowaliśmy im zaradzić, a w miarę możności usuwali dostrzeżone wadliwości lub zachodzące niedostatki.

Przedewszystkiem idąc za inicyatywą ś. p. **marszałka Zyblikiewicza, który tej Wysokiej Izby w pierwszej połowie ubiegłego okresu przewodniczył, zajmował się Wysoki Sejm gorliwie sprawą oświaty i starał się o rozpowszechnienie jej między** warstwy, do których ona jeszcze nie doszła, a owocem tych zabiegów jest wzrost szkół ludowych, prawie o tysiąc w porównaniu z rokiem 1882. Jeżeli się zaś zważy, że z przyrostem szkół wzrastać muszą wydatki krajowego funduszu szkolnego, które też istotnie przeszło. w dwójnasób się wzmogły, to przyznać należy, że Sejm nie szczędził ofiar i zdziałał bardzo wiele dla celów oświaty. Uchwalając zaś sankcyonowaną już obecnie ustawę „o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego“ poprawił w miarę swej możności los nauczycieli.

Niemniej liczne są dowody dbałości Wysokiego Sejmu o poprawę naszych stosunków gminnych, a wyrazem tej jego pieczołowitości są świeżo uchwalone ustawy; mianowicie osobny statut dla 30 większych miast i ustawa o pisarzach gminnych, także dość liczne nowele do postanowień ustawy gminnej, ustawy o obszarach dworskich i o reprezentacyi powiatowej.

Nie zaniedbał także Wysoki Sejm zwrócić bacznej uwagi na materyalne położenie kraju i starać się usilnie o poparcie ekonomicznego rozwoju. Dzięki szczodrobliwości Wysokiej Izby i zarządzeniom Wydziału krajowego, kierowanym energiczną i doświadczoną ręką nieodżałowanego szefa departamentu komunikacyi ś. p. Władysława hr. Badeniego, przybyło w ciągu ubiegłych lat sześciu 116 kilometrów nowych dróg krajowych, 68 publicznych dojazdów krajowych i kilkaset kilometrów subwencyonowanych dróg powiatowych i gminnych.

Niemniejszy też postęp jest do zaznaczenia w rozwoju tak ważnych dla naszego kraju budowli wodnych i melioracyi; wydatki krajowe wzrosły wprawdzie w tym dziale bardzo znacznie, zato jednak przyszło do skutku 12 większych przedsiębiorstw melioracyjnych, kosztem przeszło 2 milionów, z których na mocy państwowej ustawy z roku 1884 skarb państwa trzecią część pokrywa.

Dalszym dowodem troskliwości Wysokiego Sejmu o poprawę stosunków materyalnych są szczodre dotacye dla krajowych szkół rolniczych, dla szkół przemysłowych uzupełniających i dla specyalnych szkół fachowych. Niemniej sowitą dotacyę zawdzięcza Wysokiej Izbie przemysł krajowy przez utworzenie krajowego funduszu przemysłowego.

Podnoszę wreszcie ważne uchwały o kredycie na budowę koszar, o kredycie dla spółek wodnych, także o rozszerzeniu gwarancyi krajowej na wszystkie działy Banku krajowego.

Nie zapomniał też Wysoki Sejm o urzędnikach krajowych, uchwalając dla nich statut emerytalny. Wolni od troski o los swych rodzin będą mogli z tem większą gorliwością oddawać się zawodowej pracy pomni, że nią najlepiej mogą się krajowi odwdzięczyć.

Wspomnieć mi jeszcze wypada o ważnej dla rolnictwa i przemysłu rolniczego uchwale Wysokiego Sejmu, dotyczącej założenia domów składowych we Lwowie i w Krakowie. Skoro instytucya ta w życie wprowadzona zostanie, przyczyni się ona zapewne do ożywienia ruchu handlowego, ułatwi właścicielom majątków korzystny zbyt produktów i wpłynie pomyślnie na ich stosunki kredytowe.

W końcu rozwiązując trudną i zawiłą sprawę propinacyjną dokonał Wysoki Sejm ważnego dzieła; spodziewać się należy, że wyjdzie ono na pożytek ogółu i że kończący się Sejm dobrą pamięć po sobie zostawi.

(Po rusku). Zamykając dziś tę sesyę sejmową, a z nią sześcioletni okres ustawodawczej działalności Sejmu, żegnam Wysoką Izbę życzeniem by przyszły Sejm krajowy mógł w sprzyjających warunkach i wśród ogólnej pomyślności zajmować się stopniowem ulepszaniem naszych stosunków i pracować nad dobrem drogiego nam wszystkim kraju.

(Po polsku). Zanim się rozejdziemy, proszę Wysokiej Izby, by zechciała wraz ze mną wznieść trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana: Jego Ces. i Kr. Mość cesarz Franciszek Józef niech żyje!

P. **Czerkawski**, jako najstarszy wiekiem, zabiera głos w imieniu Sejmu i podnosi, że w ostatnim sześcioletnim okresie uchwaliliśmy wiele ustaw w interesie umysłowego i materyalnego bogactwa kraju. My z całem przekonaniem możemy podnieść, iż staraliśmy się sumiennie wypełnić nasze obowiązki; jaka jest przedmiotowa wartość prac tych, osądzi potomność. Mowca, zwracając się do p. marszałka, dziękuje mu w serdecznych wyrazach za energię, wyrozumiałość i uprzejmość, z jakiemi kierował obradami. Przewodnictwo jego będzie piękną kartą w historyi naszego krajn. Mowca prosi p. marszałka, ażeby raczył zachować posłów w miłej pamięci.

P. Czerkawski, zwracając się następnie do p. namiestnika, oświadcza, iż w chwili, gdy rządy kraju przeszły w inne ręce, nie możemy rozejść się, ażeby nie polecić jego opiece interesów kraju. Mowca wyraża przekonanie, że w nowym namiestniku znajdziemy łaskawego orędownika i pośrednika między krajem a tronem.

P. **Romańczuk** składa w imieniu posłów ruskich p. marszałkowi serdeczne podziękowanie za to, iż chociaż nie urodzony na Rusi, pierwszy jako marszałek odezwał się do Rusinów w ich ojczystym języku. P. namiestnik nie mógł jednak powściągnąć się, ażeby do tych pięknych słów nie dodać złośliwych uwag. Mowca wyraża żal, że Rusini muszą się rozstać z Polakami politycznie niepojednani i podnosi, że nie mogli wywalczyć słusznych praw dla swego języka.

P. Romańczuk zwracając się następnie do p. namiestnika, dziękuje mu za wzmiankę o Rusinach wypowiedzianą przy otwarciu bieżącej sesyi, żałuje tylko, iż nie była ona wygłoszoną w języku ruskim. Zapewnia p. namiestnika, że Rusini stoją na gruncie konstytucyi z roku 1867, nie żądają dla siebie żadnych przywilejów, lecz równomiernego traktowania z innemi ludami monarchii. Mowca przyrzeka, że Rusini spełniać będą wszystkie obowiązki wobec państwa.

P. marszałek krajowy dziękuje w swojem i namiestnika imieniu za wypowiedziane przez pp. Czerkawskiego i Romańczuka słowa i zapewnia posłów, że będzie to dlań na zawsze nader miłem wspomnieniem. Następnie wyraża podziękowanie księdzu metropolicie Sembratowiczowi, wicemarszałkowi krajowemu za pomoc w kierownictwie.

Na tem zakończono 40 posiedzenie ostatniej sesyi sejmowej.

Koniec posiedzenia o godzinie 10 minut 5 wieczór.

Z Izby sądowej.

(*Sprawa kukizowska*).

Lwów, 28 stycznia.

(*J. H.*) Na wezwanie przewodniczącego r. Simonowicza oświadczają się głosy w kwestyi wniosku przysięgłych, co do wydania ks. Tch. depozytu. Prokurator oświadcza się przeciwko temu, efekta bowiem złożone w depozycie stanowią lice sądowe i mogą być potrzebne tak przy tej, jak w dalszej rozprawie, z tej wyłonić się mającej. Imieniem obrony zaś stawia wniosek dr. Górecki, aby papiery te ks. Tchórznickiemu wydać, raz dlatego, że ten ich się domaga, powtóre że są opisane w aktach szczegółowo, a nie noszą wcale znamion *corporis delicti*. Trybunał uchwałę w tej mierze poweźmie później.

P. przew. przystąpił do dalszego przesłuchiwania świadków. Pierwszym z nich jest 81 letni staruszek Jan **Kalinowski**, dość krzepko się jeszcze trzymający. Swiadek był w Kukizowie przez lat 23 organistą, po nim odziedziczył tę godność syn jego Józef. Zawiadomiony o wypadku w poniedziałek rano przez sługę ze dworu wysłaną, przyszedł z synem do dworu i razem z wszystkimi poszedł do ks. Tch. Na pytanie, co było przyczyną potłuczenia, odpowiedział mu ks. Tch., że upadł i potłukł się, czemu jednak świadek nie wierzył. Podłogę wymyto przed spodziewanem przybyciem dra Schmidta. Suknie były porozrzucane i ks. Tch. sam kazał je pozawieszać. Gdy Strzelecka przyszła do ks. Tch. po pieniądze na zapłacenie lekarza ks. wyjść mu kazał, stojąc na dworze pod oknami słyszał jak ks. Tch. kazał Strzel szukać pieniędzy w komodzie, czy sam wstawał, rozumie się, nie wie. Swiadek nic o tem nie wie, ażeby ks. Tch. dawał jaki klucz pani Strzel., przeczy także wbrew twierdzeniu oskarżonej, ażeby ks. Tch. posyłał go do niej wtedy, gdy przyjechał zast. prokur. dr. Sumper, mając jej coś ważnego do powiedzenia. Dalej zeznaje ten **świadek**, że podczas bytności dr. Sumpera ks. Tch **bałamucił, śpiewał** i ciągle coś o trzech żydach jakichś majaczył.

Dr. Dulęba w związku z zeznaniami tego św. o żydach, zawiadamia trybunał o okoliczności, która może nowe światło rzucić na obecną sprawę. Kolega jego dr. Dąbrowski otrzymał dziś zrana list *ekspres* od p. Zwolskiego, właściciela majątku Bryniec Cerkiewny. W liście tym jest rzecz następująca. Niejaki Filip Wolf, żyd z owej wsi, który tu odbywał karę więzienia, opowiadał, że siedział w jednej kaźni z Tomkiem Tymczukiem. Ten miał mu mówić: Strzeleccy siedzą niewinnie. Księdza mordowali żydzi, znajomi mu złodzieje, w porozumieniu z jednym z ludzi, usługujących księdzu. Żydzi ci i jego wzywali ze sobą, ale on nie poszedł i oni sami go mordowali. Bili go młotkiem od tłuczenia kamieni. Dr. Dulęba uprasza więc o przesłuchanie świadków Filipa Wolfa i Tomka Tymczuka, a względnie o wyszukanie owych żydów. (Senzacya).

Prok. w odpowiedzi na to rzekł, iż wszystkie te fakta były już przedmiotem dochodzenia i są mu wiadome i sądzi, że byłoby lepiej, gdyby względem tego wniosku mógł się oświadczyć dopiero po przesłuchaniu Gnota, aby sprawy nie przewlekać. Zgadza się na przesłuchanie tych świadków i sam jeszcze przytoczy cały szereg innych świadków. Obecnie jednak sądzi, że lepiej będzie przesłuchać resztę świadków w akcie oskarżenia wymienionych, aby sprawy nie rozkawałkowywać.

Uchwała trybunału w tym względzie zapadnie później.

Po uwolnieniu Kalinowskiego, co do którego zeznań zauważyć należy, iż często wchodziły ze sobą w kolizyę, zawezwano świadka Ignacego **Polańskiego**, liczącego lat 38, z tych 28 pozostającego w służbie Strzeleckich. Swiadek ten posługiwał Aleksandrowi Strzel. w nocy z niedzieli na poniedziałek, gdy goście z Bołszowa około 12 godz. wyjechali, rozbierał swego pana. Było około 3 rano, gdy p. Aleksander do łóżka w jego obecności się położył. Nazajutrz rano kartkę pisaną przez Strzelecką sam odebrał i p. Aleks. doręczył. Poszedł do Kukizowa, gdzie mu pani Strzelecka powiedziała, że ks. Tch. sam się potłukł Na pytanie, czy podsłuchiwał sędziego śledczego, odpowiada, że raz przypadkiem z ciekawości stał pod dzwiami. Łąkę między Bołszowem a Kukizowem zna, jest mokrą, na przebycie jej potrzeba 20 do 25 minut czasu. Na pytanie dr. Dulęby stwierdza, iż obudziwszy się w poniedziałek rano znalazł rzeczy Aleks. Strzel. na tem samem miejsu, na którem je położył.

Następnym świadkiem jest dr. **Edmund Schmidt**, lekarz miejski i kolejowy, tylekrotnie w akcie oskarżenia, jakoteż w ciągu rozprawy wymieniany. Dr. Schmidt był jak wiadomo pierwszym, który orzekł ze stanowiska rzeczoznawcy, iż ks. Tch. nie mógł skutkiem upadku tak się potłuc, ale że zachodzi tu fakt zbrodni. Z tego względu, jakoteż dyskursów prowadzonych z oskarżonymi zeznania jego są wielkiej wagi Przyjechawszy z Aleksandrem Strzel. obejrzał troskliwie ks. Tch. a widząc liczne na ciele sińce i rany, przyszedł zaraz do przekonania, że te nie mogą być skutkiem upadku. Na pytania jego ks. Tch. odpowiadał niechętnie, opowiadał to samo co innym i dodał: „daj mi pan spokój, nie nudź mię pan!“ Badając ks. T. szczegółowo odkrył, że żebro jedno ma złamane a na klatce piersiowej silny znak od młotka. Rozglądnąwszy się po mieszkaniu, spostrzegł na framudze pieca cztery wielkie plamy krwi a na futrynach drzwi odcisk krwawy trzech palców. Zawiadomił o fakcie zbrodni Strzelecką, która nie uwierzyła temu mówiąc: „Skąd takie podejrzenie, przecież nic nie ruszono, zegarek jest, szafy nieruszone“. Aleksander zaś powiedział mu, że zrobi doniesienie do władzy, na co matka powiedziała, żeby się zatrzymał do przyjazdu dra Lecha, który miał przybyć na komisyę. Następnie opowiada dr. Schmidt, że pani Strzel. mając posłać po lekarstwa do Jaryczowa, poszła do ks. T. i wróciła stamtąd z 157 złr., opowiadając, że sam ks. T. wstał z łóżka i te pieniądze jej wręczył. Opowiadaniu temu świadek nie wierzył, myślał bowiem, że ks. T. nocy nie przeżyje. W czasie gdy świadek opatrywał ks. T., przybył ks. Pasiut i tego prosił ażeby go wyspowiadał, sądząc, iż ks. T. powie coś o wypadku pod świętością spowiedzi. W kwestyi zaginionych spodni ks. T. zeznaje świadek, że dowiedział się o ich braku, siedząc już na wózku z Aleks. Strzel., powrócili do ks T. i szukali ich na łóżku, ale naprózno. Następny raz był świadek u ks. T. d. 8 sierpnia. Zastał go w bardzo opłakanym stanie. Fetor i brud koło chorego był tak obrzydliwy, że pod żadnym warunkiem nie mógł się do niego zbliżyć. Ks. T. miał gorączkę i majaczył. Św. sądził, że ks. T. lada chwila umrze. Na pytanie r. Duniewicza zaprzecza świadek stanowczo, ażeby miał wstrzymywać ks. Pasiuta idącego do ks T. i żeby mu miał mówić, że pani Strzel. załatwia tam z nim jakieś rachunk. Na pytanie prokuratora zeznaje świadek, że skrzepy krwi na ranach były wewnątrz miękkie jeszcze, lecz zewnątrz przyschły i podług jego zdania świadczyły, że zbrodnię popełniono co najmniej przed 16 godzinami. Zdaniem jego trafność spostrzeżeń ks. Dyhdalewicza co do popełnienia zbrodni przez mańkuta, podlega mocnemu zakwestyonowaniu, albowiem sprawca mógł dusić tak samo prawą jak i lewą ręką, przypuściwszy, że w ostatnim wypadku chwycił swą ofiarę za gardło stojąc u jej głowy. Ślady ucisku palców na krtani były smugowate długości 5—6 cm. Ucisk wielkiego palca pozostawił po sobie odcisk paznokcia. Charakter sińców i ran nie zdradzał wcale ręki silnej.

Na pytanie rzeczoznawców sądowych lekarzy dr. Feigla, Lukasa i Gostyńskiego daje świadek fachowe odpowiedzi, mianowicie, że tętno u ks. Tch. było pełne i mocno napięte, oddech przyspieszony, termometr wskazywał 38 2, rany na czole miały brzegi poszarpane, pod palcem czuł zagłębienie kości.

Przystąpiono do przesłuchania nowego świadka, brata stryjecznego Aleksandra, Władysława **Strzeleckiego**. Prokurator zaprzysiężeniu jego się sprzeciwia z powodu, — iż był słuchany w śledztwie w charakterze podejrzanego o współudział w zbrodni, względnie co do pomocy danej zbrodniarzom. Po odpowiedzi dr. Dulęby, który starał się zbić motywa przytoczone przez p. prokuratora, trybunał odbywszy 20 minutową naradę uchwalił od świadka przysięgę odebrać, ponieważ dotychczasowy tok rozprawy nie wykazał uzasadnionej przyczyny do posądzenia Władysława Strzel. o jakikolwiek w zbrodni udział. Świadek zostaje zatem zaprzysiężony, a p. prokurator zastrzega sobie z powodu tego zażalenie nieważności. Świadek liczy lat 48, od lat 10 jest urzędnikiem szpitala powszechn. we Lwowie. Ponieważ stryj jego ś. p. Jan obraził był niegdyś ojca jego, przeto przez dłuższy czas żadnych z domem Strzel. nie utrzymywał stosunków, odnowił je dopiero po śmierci stryja i przyjechał w lecie z. r. na zaproszenie Aleksandra do niego na świeże powietrze. D. 25 lipca wyjechał z Bołszowa, a 30 przybył do Lwowa Aleksander i opowiedział mu o wypadku. Razem jechali na kolej po ks. Królickiego w nocy, ponieważ spodziewali się, że w tłumie łatwiej go we dwójkę odnajdą.

Na tem rozprawę przerwano do jutra o godz. 4 popoł.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 stycznia.

Nie zwrócono dotąd nigdzie uwagi na jeden ważny szczegół z **zamknięcia ostatniego posiedzenia Sejmu** z dnia 26 b m. Zazwyczaj przy zamknięciu sesyi sejmowej namiestnik sam albo komisarz rządowy oznajmia, iż cesarz postanowieniem z dnia... polecił żeby sesya sejmowa w dniu dzisiejszym zamkniętą została. Tak samo oznajmia reprezentant rządu odroczenie sesyi. Potem dopiero marszałek na skutek tej urzędowej zapowiedzi, po zwykłych pożegnalnych przemowach albo oświadcza: „sesya sejmowa zamknięta“ — albo, w razie odroczenia zamyka tylko posiedzenie. W sobotę **nie było ze strony rządu żadnego oznajmienia o postanowieniu cesarskiem, zamykającem lub odraczającem sesyę sejmową**. Marszałek oznajmił tylko, że porządek dzienny wyczerpany, a po zwykłych przemowach powiedział: **dzisiejsze posiedzenie zamknięte**. Faktycznie zatem sesya sejmowa nie jest ani zamknięta ani odroczona po formie i w razie potrzeby mogłaby każdej chwili być ponownie zwołaną. Koniec sześciolecia nie stoi temu na przeszkodzie, mandaty bowiem poselskie gasną dopiero z końcem maja b. r. Zdaje się, że to ominięcie formalnego zamknięcia sesyi nie jest przypadkowem i że na wypadek, gdyby sankcyonowaniu ustawy propinacyjnej jakieś nieprzezwyciężone trudności stały na przeszkodzie, chciano zachować sobie możność szybkiego zwołania Sejmu na dni kilka.

Z Węgier.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej oznajmił prezydent, że dyskusyę ogólną nad ustawą wojskową zamyka, gdyż oprócz referentów i reprezentantów rządu, nikt się więcej nie zapisał do głosu. Piętnaście posiedzeń, na których 80 mowców głos zabierało, zajęła w sejmie dyskusya ogólna nad ustawą wojskową! Pomimo ożywionej rozprawy skończyło się sobotnie posiedzenie bez — skandalu, który ostatniemi czasy urozmaica posiedzenia węgierskiego sejmu. Nie obeszło się jednak już następne, poniedziałkowe posiedzenie, bez hałaśliwych scen.

Po sprawozdawcy komisyjnym **Münnichu** zabrał tego dnia głos mowca opozycyjny **Apponyi**, w śmiałych i daleko idących zwrotach krytykując przedłożoną przez rząd ustawę wojskową. Mowca zakończył wnioskiem na odrzucenie projektowanej ustawy po czem w obronie tejże przemawiał prezydent ministrów **Tisza**. Lewica w właściwy sobie sposób przerywała mowcy, hałas i wrzawa wzrastały, gdy nagle zawołał ktoś gromkim głosem: „Policya jest w Izbie!“ Istotnie zobaczono detektywów policyjnych. Kazano im naturalnie wyjść i dopiero po dłuższej burzliwej pauzie dopuszczono do głosu Tiszę, który spokojnie bronił dalej ustawy wojskowej. (Inne szczegóły tego posiedzenia w depeszach Przyp. *Red.*).

Zgromadzenie akademików węgierskich, które odbyło się w niedzielę w sprawie ustawy wojskowej było o wiele spokojniejsze od poniedziałkowego posiedzenia sejmu, pomimo iż w niem przeszło 3000 krewkiej i rozdrażnionej młodzieży brało udział. Przewodniczył zgromadzeniu poseł **Polonyi**; obecnych było także wielu posłów skrajnej lewicy i umiarkowanej opozycyi. Po przemówieniu prezesa zabierali kolejno głos reprezentanci wszystkich niemal uniwersytetów węgierskich. Z wielkim zapałem i prawdziwie węgierskiem zacięciem przemawiał jurysta Wilhelm **Weissfeld**, wykazując potrójny zamach, zamierzony przez nową ustawę wojskową: przeciw konstytucyi, cywilizacyi i młodzieży. Ostatecznie uchwalono 6 punktów rezolucyi, które podaliśmy wczoraj. Wysłano także depeszę z pozdrowieniem do Ludwika **Kossutha**, na którą nadeszła odpowiedź z podziękowaniem od sędziwego szermierza za wolność Węgier, właśnie gdy wnoszono jego zdrowie na wspólnej uczcie wieczornej, w której kilkuset akademików uczestniczyło.

Zwycięstwo Boulangera.

Zwycięstwo **Boulangera** wywarło głębokie wrażenie w politycznych kołach paryskich. Poczucie klęski i poniżenia wyraźnie odbija się w głosach dzienników **republikańskich**, jakkolwiek usiłują one osłabić wrażenie wczorajszego wyboru i wzywają wszystkich republikanów do łączenia się przeciw grożącemu cezaryzmowi. *Siècle* twierdzi, że na razie wybór Boulangera wydaje się jakiemś dziwnem nieporozumieniem czy szaleństwem. Po pewnem jednakże zastanowieniu — łatwo przyjść do przekonania, że Paryż głosował przeciwko dotychczasowej anarchii. Stolica żąda rewizyi czterech ostatnich lat, podczas których nic nie robiono, jeno agitowano, obalano rządy, wiele obiecywano, a niczego nie dotrzymano. „Paryż, mówi *Siècle*, podobnie, jak cała Francya domaga się **rządu z silną ręką**. Stronnictwo republikańskie powinno zrozumieć to ostrzeżenie i powołać do steru ludzi, którzyby nie ulękli się ani wielkiego niebezpieczeństwa, ani wielkiej odpowiedzialności“.

Evènement pociesza się tem, że lud na ulicach nie wołał: „niech żyje król!“ lub „niech żyje cesarz!“ ale: „Niech żyje republika!“

Répub. française pisze, że **Carnot pozostanie w pałacu elizejskim aż do upływu swego mandatu**. Wybór Boulangera, mówi dalej *Rép. fr.*, jest wprawdzie wypadkiem znaczącym, ale pamiętajmy, że Boulanger jest dzisiaj tem czem był wczoraj. Na drodze legalnej nie jest w stanie nic zrobić, a gdyby zechciał użyć środków nielegalnych, spotka na swej drodze takich, co go powstrzymają. Na teraz wystarcza zimna krew, rozwaga i sprawiedliwe stosowanie praw konstytocyjnych“.

Organa **bulanżystowskie** tryumfują naturalnie. Stwierdzają one z naciskiem, że z wyjątkiem trzeciego, wszystkie okręgi paryskie oddały większość głosów Boulangerowi, tak iż generał zwyciężył swego przeciwnika nawet w okręgu z którego wychodzi **Clémenceau** i w b. okręgu Gambety. Wczorajsze głosowanie ma być odprawą, jaką Paryż daje systemowi parlamentarnemu. *La Presse* twierdzi, że wobec tak wyraźnej woli wyborców paryskich, *Anatole de la Forge* i inni deputowani Paryża powinni złożyć swe mandaty.

Rochefort nazywa wczorajsze głosowanie ostatecznym wyrokiem stolicy. „**Floquet**—czytamy w ***Intransigeant*** — musi upaść i pociągnąć za sobą Clémenceau. Szanowny deputowany departamentu du **Var** porzuci zapewne karyerę polityczną i odda się całkowicie medycynie, a może wynajdzie jakie panaceum przeciwko katarowi, zapaleniu gardła, cholerze i tonkińskiej dysenteryi“.

Dzienniki **monarchistyczne** upatrują w zwycięstwie Boulangera klęskę republiki parlamentarnej i przepowiednię rychłego jej upadku. *Autorité* pisze: „Na widnokręgu ukazała się nowa era, która powraca nam nadzieję; republikanie nie zdołają już zwalczyć nowego prądu — muszą upaść“.

W nocy z 27 na 28 odbyło się w pałacu elizejskim **posiedzenie rady ministrów pod prezydencyą Carnot'a**. Floquet oświadczył, iż gabinet gotów jest podać się do dymisyi, jeśli prezydent republiki sądzi, że to ułatwi walkę z bulanżyzmem.

Carnot nie powziął jeszcze stanowczej decyzyi, jakkolwiek konferował z **Ferry'm**, **Valdeck-Rousseau**, **Tirard'em** i **Raynal'em**.

Bezpośrednie następstwa polityczne wyboru Boulangera okażą się dopiero po najbliższych posiedzeniach Izby deputowanych, których oczekują w Paryżu z wielkiem zaciekawieniem. Wczorajsze (poniedziałkowe) posiedzenie miało przebieg poważny i spokojny. Dyskusya główna w tej sprawie odbędzie się dopiero w czwartek. (Porów. depesze).

Z Niemiec.

Niedzielę, rocznicę urodzin cesarza, obchodził Berlin bardzo uroczyście. Tegoż dnia przeniesiono chorągwie i sztandary pułków stojących w Berlinie z pałacu cesarza Wilhelma I do zamku królewskiego. Z tej okazyi wydał cesarz do wojska rozkaz dzienny, w którym mówi o zdobytych wawrzynach, których widok pokrzepiał starego Wilhelma I, dalej wspomina o swym ojcu, któremu Bóg nie pozwolił okazać światu, że i on byłby poszedł śladami wielkiego cesarza i byłby pracował dla swego wojska i swego narodu w duchu i myśli swego ojca. Takie wzmianki o zmarłym Fryderyku, odzywające się od czasu do czasu i twierdzące, iż on byłby szedł w tym samym kierunku jak ojciec jego, dążą widocznie do tego, aby zatrzeć przykre wrażenia, jakie bezpośrednio po jego śmierci wywołano, kiedy dowodzono, że Fryderyk nie cieszył się zaufaniem swego ojca, a miał zamiar w polityce wewnętrznej iść innemi drogami.

Tegoż samego dnia zostało ogłoszone rozporządzenie królewskie, w którem 65 pułkom piechoty i jazdy i dwu batalionom pionierskim król nadał imiona dawnych królów pruskich lub książąt lub głośniejszych generałów.

Przedłożenie rządowe w sprawie afrykańskiej, odesłane do komisyi, pojawi się zapewne wkrótce na porządku dziennym parlamentu i bezwątpienia będzie znaczną większością uchwalone. — Długa mowa kanclerza, wypowiedziana w celu poparcia przedłożenia, odznaczała się w porównaniu z innemi jego mowami jakąś miękkością nawet w tych ustępach, gdzie była polemiczną. — Dotąd nigdy jeszcze nie wyrażał się kanclerz z takiem uszanowaniem o uchwale parlamentu i z taką dlań powolnością, jak w tej mowie. Również uderzająco uprzejmemi są zwroty, odnoszące się do „tradycyjnego odwiecznego sprzy-

mierzeńca" do Anglii, chociaż niezbyt dawno, kiedy Niemcy wstąpiły na drogę, mającą ich zaprowadzić do zyskania rozległych kolonij, zachowanie się Niemiec względem Anglii było bardzo wyzywającem. Teraz dopiero klęski doznane w koloniach wywołały złagodnienie buty i nakazały szanować w Anglii sprzymierzeńca, który mógłby się łatwo stać bardzo niebezpiecznym rywalem.

Unia bałkańska.

Jak wiadomo, dwie księżniczki czarnogórskie bawią obecnie w Petersburgu. Zawiózł je tam minister Bozo Petrovic. Jeden z dzienników rumuńskich mówiąc o tem dodaje, że tenże Petrovic przywiózł ze sobą projekt księcia Nikity o unii państw bałkańskich. Według tego projektu do przyszłego związku należałyby wszystkie samoistne państwa na półwyspie bałkańskim, a więc Grecya, Rumunia, Serbia, Bułgarya i Czarnogóra. Członkowie związku przyrzekliby sobie nawzajem nigdy z sobą nie wojować, a wszelkie spory załatwiać przed wspólnym areopagiem, złożonym z reprezentantów wszystkich państw związkowych pod przewodnictwem Grecyi, która najpierwej ze wszystkich zdobyła sobie udzielność. W razie zagrożenia z zewnątrz któregokolwiek państwa związkowego wszystkie są obowiązane do udzielenia pomocy.

Trudno zbadać, ile w tej wiadomości jest prawdy, to tylko należy dodać, że o podobnych projektach już wiele razy była mowa. Obszernie mówiono o takim projekcie wtedy, kiedy jeszcze ks. Aleksander Battenberg zasiadał na tronie bułgarskim i marzył o unii, do której i Turcya miała należeć. Taka unia, do której i Turcya należała, byłaby związkiem zachowawczym przeciw zaborczym zamysłom Rosyi, a projektowana przez Czarnogórę byłaby wymierzoną przeciw Turcyi i stałaby pod faktycznym kierunkiem Rosyi, a na to ani Rumunia ani Bułgarya przystać nie mogą.

Kronika.

Kraków, 29 stycznia.

Arcybiskup Sembratowicz dziś rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Na trumnie ś. p. dra Kopffa imieniem Rady miasta złożyli wieniec p. wiceprezydent Friedlein i r. m. Stąpkowski. Na wstędze napis: „Zasłużonemu Drowi Wiktorowi Kopffowi, Rada miasta." Przy złożeniu wieńca wiceprezydent Friedlein w krótkiem przemówieniu wspomniał o zasługach zmarłego jako długoletniego członka Rady miejskiej, pracującego zawsze wytrwale około dobra miasta i oświadczył, że Rada miejska daje wyraz żalu po stracie swego byłego członka, składa wieniec jako ostatnie pożegnanie.

Ministeryum oświaty zamierza wydać w bieżącym roku podręcznik, zawierający szczegółowe sprawozdanie o wszystkich istniejących w państwie muzeach, galeryach i towarzystwach krzewiących zamiłowanie do sztuki. Odnośne formularze rozesłane zostały wszystkim instytucyom tego rodzaju za pośrednictwem starostw przez namiestnictwo we Lwowie z poleceniem, aby wypełnione je i przedłożono namiestnictwu najpóźniej do końca lutego br.

Krajowa Rada szkolna wezwała magistrat o nadesłanie jej wykazu ociemniałych i głuchoniemych dzieci w wieku od lat 6 do 15, oraz o wyjaśnienie, w jaki sposób te dzieci pobierają naukę. Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że głuchoniemych dzieci jest w Krakowie 16, z których tylko jedno jest w zakładzie wychowawczym w Wiedniu, — zaś liczba ociemniałych dzieci jeszcze nie została stwierdzoną

Krakowskie Stow. ochrony zwierząt przedłożyło magistratowi projekt celem usunięcia niektórych wadliwości obecnie obowiązującej instrukcyi dla oprawcy miejskiego, z prośbą o przyjęcie proponowanych, a na zgromadzeniu Stowarzyszenia w dniu 10 bm. uchwalonych zmian. Głównym celem projektu nowej instrukcyi jest ograniczenie samowoli oprawcy, tak przy łapaniu psów, jak i później w dalszem postępowaniu. Dlatego też Towarzystwo proponuje, aby łapania psów dokonywał oprawca tylko w asystencyi straży policyjnej i oprócz nadzoru magistratu, podlegał jeszcze nadzorowi członków Stowarzyszenia ochrony zwierząt.

Z uniwersytetu. P. Jan Tadeusz Miczyński rodem z Wieliczki, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Hr. Roman Potocki dziś rano odjechał z Krakowa do Wiednia.

W sprawie ostatnich wyborów do Rady państwa w Krakowie, według wiadomości podanej przez dzienniki lwowskie, wydelegowało namiestnictwo radcę dworu p. Karasińskiego do Krakowa, aby na miejscu zbadał nieformalności, jakie zaszły przy owych wyborach.

Z sali koncertowej. Koncert Pauliny Lucca zgromadził w niedzielę znaczny zastęp słuchaczy i rozpoczął się od „negliżowego" nieco preludyowania p. Bylickiego, które przeszło w wykonanie *Scherza C mol Chopina*, mającego w tym razie charakter dalszego a tylko umiejętniejszego preludyowania, rozgrzewania rąk i próbowania fortepianu. Nie wpłynęło to na temperaturę artystycznego nastroju publiczności, przeszedł też bez wrażenia pierwszy występ p. Forsten, barytona królewskiej opery w Stockholmie, towarzyszącego p. Lucca. P. Forsten posiada głos pełny i giętki, nie zbyt silny, o równem, dość pospol tem brzmieniu i jednostajnym, miękkim kolorycie; p. F. intonuje czysto, posiada rutynę śpiewacką i zalety włoskiej metody w traktowaniu kantyleny, a przytem rodzaj północnego sentymentu, powagi i powściągliwości często nawet przesadnej, skłonnej do nadużywania portamentów. Naturalnej ekspresyi, temperamentu muzycznego i zrozumienia stylu utworów niepodobna przyznać p. Forsten. W każdym razie siła to drugorzędna, korzystająca z wielkiej attrakcyi, jaką wywierają jeszcze „piękne resztki" pierwszorzędnej niegdyś siły, jaką była Paulina Lucca.

Śpiew p. Lucca czyni wrażenie zestarzałej piękności o przepysznych rysach i płci — pożółkłej o ruchach szlachetnych, ale pozbawionych lekkości. Dawna świetność artystki zrozumiałą może być jednak jeszcze dla tych nawet, którzy jej przedtem nie podziwiali, gdy usłyszą ją śpiewającą „Króla olch" Schuberta, arcydzieło ekspressyi, lub aryę z „Giocondy" Ponchiellego, w której wykonanie daje p. L. możność rozwinięcia nieporównanych skarbów swego głosu i ukrycia strat jego. Takie natomiast filigranowe kompozycye, jak „*Röslein auf der Heide*" Schuberta i arya *Voi che sapete* z „Wesela Figara" powinny już stać się dla p. Lucca artystycznem wspomnieniem. Publiczność nasza okazywała gorącą sympatyę schodzącej z piedestału sławy artystce. — P. Forsten zbierał słusznie oklaski za odśpiewanie ckliwej pieśni *Le soir* Gounoda, a p. Bylicki za wytworną grę w walcu Tausiga-Straussa.

Lwów, 28 stycznia (Koresp. *N. Reformy*). Ożywiony bardzo ruch wyborczy w dniu dzisiejszym, decydującym o liście nowych członków Rady miejskiej, opisuje bardzo trafnie *Kuryer Lwowski* w następującym artykule:

„Kipiało przez cały dzień na rynku. Komitety pracowały bez wytchnienia. Agitatorowie rozmaitego autoramentu uwijali się jak w ukropie, ciągnąc wyborców do urny, skreślając i dopisując, wpychając listy jedne a wydzierając z rąk drugie. Sznurami przepasani heroldowie obnosili na wysokich tykach, jakby sztandary, nalepione plakaty, wzywające do głosowania za listą tą lub ową w imię „honoru miasta". Szynki i sklepiki publiskie zajęły grupy wyborców, ostry bój toczące o tę lub inną listę, popierając swą argumentacyę alkoholem pod rozmaitemi postaciami. W ostatniej chwili pojawiły się na rogach ulic plakaty polemiczne przeważnie treści komicznej. Na jednych [illegible] „uwzględniali i wynędzniali szewcy" do głosowania za listą „Związku", na drugich znowu „rękodzielnicy i przemysłowcy" apelują do honoru obywatelskiego wyborców, swoją listę polecając, na innych wreszcie pojawiają się wycieczki przeciwko dziennikom i niektórym nazwiskom. Posługacze ochrypnięci zalecają „prawdziwe" listy komitetu jednego lub drugiego i wpychają je każdemu przechodzącemu gwałtem.

„Godzina 1 po południu: wszystko ucicha, tłum z rynku ustępuje, aby po południu o 3 znowu się zgromadzić. Akcya coraz bardziej ożywiona, ciżba się wzmaga, ruch falisty ku bramom magistratu rośnie, hałas i rwetes robi się nie do opisania. Wreszcie o godz. 7 w. i bramy zamknięto. Odbywa się skrutynium. Rynek się opróżnia, natomiast zapełniają się restauracye i handelki grupami wyborców i wybranych, obchodzących solennie swój tryumf.

„W ogóle ruch wyborczy był nader ożywiony, co dobrze świadczy o zainteresowaniu się ludności sprawami miasta. Nie możemy jednak przy tej okazyi pominąć sposobu agitacyi niektórych osobistości, które chcąc *per fas et nefas* dopiąć godności radzieckiej, puszczały w obieg po kilka odmiennych list przez siebie samych w tym tylko celu układanych, ażeby swoje nazwisko na każdej z osobna umieścić".

Udział wyborców w głosowaniu był nadzwyczaj liczny; do godziny 1 w południe, t. j. do przerwy głosowało przeszło 2.000, najliczniej kupcy i właściciele realności. Szanse listy komitetu miejskiego mają być bardzo pomyślne.

Ministerstwo oświaty wysłało do Lwowa komisyę ministeryalną, złożoną ze starszego radcy Köchlina i sekretarza Holenia, w sprawie budowy nowego gmachu dla wszechnicy lwowskiej z uwzględnieniem ewentualnego pomieszczenia wydziału medycznego. Komisya ta odbędzie także inspekcyę budowli uniwersyteckich w Krakowie.

W sobotę wobec bardzo licznie zebranej publiczności odbyło się w tutejszej świątyni izraelickiej urządzone staraniem młodzieży nabożeństwo za uczestników powstania narodowego w 1863 r. Po nabożeństwie poseł dr. Goldman wypowiedział pełną podniosłych myśli mowę, w której oddał hołd pamięci bohaterów powstania, oraz zachęcał młodzież do wytrwania w cnotach obywatelskich i pielęgnowania ducha ofiarności i poświęceń, jakich w 1863 r. cały naród złożył dowody.

Prezesem tutejszej Izby rękodzielniczej wybrany został na dalsze trzechlecie p. Stanisław Niemczynowski, jego zastępcą Michał Michalski.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 31 stycznia; Występ Józefa Mielnickiego, artysty teatrów warszawskich. „Rozwiedźmy się", komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou. Rozpocznie: „U ciotuni", komedya w 1 akcie J. Danielewicza, z udziałem p. Mielnickiego.

W sobotę 2 lutego po połnduniu: „Noc świętojańska", obraz ludowy ze śpiewami w 4 aktach Staszczyka.

Wieczorem: Po raz pierwszy: „Mieszczański światek", komedya w 4 aktach F. G. Domnika.

Subskrypcya na Bank Ziemski.

W sprawie Banku Ziemskiego dzisiaj dodatkowo odesłane zostały do Poznania arkusze z podpisami następujących akcyonaryuszów: na 3 akcye: hr. Mieczysławowej Dzieduszyckiej z córkami; na 2 akcye: dra Adryana Baranieckiego i dra Stanisława Tomkowicza; na 1 akcyę: ks. biskupa Soleckiego z Przemyśla, Wincentyny Jaźwińskiej ze Lwowa, Katarzyny Krasowskiej, Amelii Remer, Janusza hr. Tyszkiewicza, Cezarego Hallera, Joachima hr. Rostworowskiego, Ludwika hr. Dębickiego, Stanisława hr. Badeniego i urzędników Tow. wzaj. ubezpieczeń. Tym sposobem z brakujących 48 akcyj, już 17 podpisami pokrytych zostało. Do uzupełnienia brakuje już tylko 31, które w Krakowie dziś jeszcze zebrać potrzeba bo najpóźniej jutro rano do Poznania odesłane być muszą.

Na Bank Ziemski w Poznaniu złożyła w naszej Redakcyi panna Jadwiga B. 52 złr. jako wkładkę na akcyę, która ma być własnością Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863. Pieniądze te pochodzą ze składki w gronie uczenic seminaryum żeńskiego w Krakowie i znajomych.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 29 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	751,1 mm	748 8 mm	748,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	−1°,0	+0°,7	+1°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 3	W 3	W 2
Wilgotność względna (w setkach)	84%	83%	73%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Barometr wolno opada przy słabych zachodnich wiatrach i dość wysokiej temperaturze. Stan nieba pozostanie przeważnie pochmurny, skłonność do opadów.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 29 stycznia. Wynik wyborów do Rady miejskiej jest następujący: Do urny wyborczej stanęła niepraktykowanie wielka liczba 4 010 wyborców. Lista miejska otrzymała 2.418 głosów; lista „trzech komitetów" 635 głosów; lista „łączności" 290 głosów, inne listy otrzymały jeszcze mniej głosów. — Zwycięstwo odniosła więc lista komitetu miejskiego.

Wiedeń, 29 stycznia. Dyrektorem gimnazyum św. Jacka w Krakowie mianowany został Tadeusz Skuba, dotychczasowy zastępca dyrektora w tem gimnazyum.

Wiedeń, 29 stycznia. Tutejszy sąd krajowy zwrócił się do prezydyum Izby poselskiej z żądaniem o zezwolenie na ściganie sądowe posła Verganiego.

Buda-Peszt, 29 stycznia. Podczas wczorajszego posiedzenia sejmowego odpowiadał Tisza na zarzuty Appony'ego. Lewica przerywała jego mowę w sposób skandaliczny, podczas gdy mowca zachował się z podziwienia godnym spokojem, czekając, aż się hałas uspokoi. Opozycya niezmordowaną była w napaściach; co chwilę odzywał się okrzyk: „weź dymisyę", — a wyróżniał się wśród wrzawy poseł Hoitsy. W odpowiedzi na ciągłe nawoływanie tego posła „weź dymisyę", rzekł wreszcie Tisza: „Na życzenie jednego posła nie może ustępować z posady prezydent ministrów". Na to odezwały się głosy z lewicy: „Kraj sobie tego życzy!" Tisza odparł: „Te okrzyki tak samo nie skłonią mnie do wzięcia dymisyi, jak listy z pogróżkami, które codziennie odbieram i które śmiercią mnie straszą, jeżeli nie podam się do dymisyi".

Gdy Tisza skończył mowę, gratulowali mu jego zwolennicy, podczas gdy opozycyoniści cisnęli się tłumnie do Apponyego, gratulując mu zwycięstwa.

Tłumy ludności przed gmachem parlamentu zachowały się spokojnie.

Buda Peszt, 29 stycznia. Wielu posłów z partyi rządowej (liberalnej) oświadczyło Tiszy, iż nie mogą głosować za ustawą wojskową.

Posłowie: Hanos, Teleki i Horwath, wystąpili z klubu rządowej większości; ostatni z nich zrezygnował z godności wiceprezesa Izby poselskiej.

Budapeszt, 29 stycznia. Izba ma dzisiaj przystąpić do głosowania o przejście do rozprawy szczegółowej nad ustawą wojskową. Rząd ma zapewnioną stanowczą większość głosów; mimo tego wyczekują dzisiejszego głosowania z natężoną ciekawością. Gmach parlamentu obiężony przez tłumy ludności: studenci stoją w szeregach, śpiewając narodową węgierską pieśń „*szozat*".

Początek posiedzenia niespokojny; pojawienie się Tiszy w Izbie powitano radośnemi okrzykami, opozycya zaś tłumiła je sykaniem. Powstała piekielna wrzawa. Poseł Szentkiralyi zabrał powtórnie głos w sprawie pojawienia się wczoraj detektywów policyjnych na galeryach sejmowych.

Buda Peszt, 29 stycznia. Wzburzenie umysłów z powodu projektowanej ustawy wojskowej wzrasta na Węgrzech z dniem każdym. Wielu posłów otrzymało z prowincyi od wyborców depesze z prośbą, aby głosowali przeciwko ustawie wojskowej.

W kilku miastach prowincyonalnych zwołano zgromadzenia ludowe celem omówienia kwestyi wojskowej.

Berlin, 29 stycznia. Cesarz Wilhelm wydał reskrypt do księcia kanclerza.

Berlin, 29 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* pisze, że zwycięstwo Boulangera znaczy tyle, co zupełna klęska parlamentarnej republiki. *Post* zastanawia się nad tem, jak teraz Boulanger zada cios dotychczasowej republikańskiej formie rządu *Voss Ztg* zaś pisze: Bądź jak bądź republika dojrzała już pod kosę.

Paryż, 29 stycznia. Dotąd w Paryżu spokój. Przewodnicy różnych frakcyi republikańskich i ministrowie odbywają ciągle narady, aby z jednej strony doprowadzić do porozumienia wszystkie frakcye republikańskie, z drugiej zaś, aby zarządzić odpowiednie środki przeciw Boulangerowi. Floquet jest gotów ustąpić z gabinetu, jeżeli tego wymaga obecne położenie. Słychać już, że na wszelki wypadek pożytecznemby było powołanie jenerała Campernona na prezesa gabinetu. Floquet proponuje zmianę systemu wyborczego przez zaprowadzenie ponowne wyborów według okręgów, rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów na kwiecień, uchwalenie ustawy przeciw rokowaniom, — dążącym do plebiscytu.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej wbrew obawom przeszło spokojnie. Wielkie tłumy stały wprawdzie przed pałacem „Bourbon", — ale zachowywały się spokojnie. Na wszelki wypadek zarządzone były wszelkie środki ostrożności dla utrzymania spokoju i porządku. Boulanger nie przybył na posiedzenie.

P. Jouvencel interpelował rząd o środki, jakich myśli użyć, aby zapewnić poszanowanie władz publicznych. Rozprawa nad tą interpelacyą odłożona do czwartku; poczem Izba przystąpiła do zwykłego porządku dziennego. — Posiedzenie minęło bez żadnych zajść.

Journ. des Deb. donosi, że wczoraj przy ulicy „de Lincoln" odbyło się zgromadzenie wielu radykalnych posłów, na którem uradzono postarać się o utworzenie energicznego gabinetu, któryby był gotów do czynnego wystąpienia przeciw Boulangerowi.

Boulanger zapowiedział, iż we czwartek pojawi się w Izbie.

Paryż, 29 stycznia. Gabinet Floquet'a poda się do dymisyi. Rozstrzygnięcie kwestyi gabinetowej nastąpi we czwartek.

Rząd ma dzisiaj przedłożyć Izbie deputowanych projekt reformy wyborczej.

Studenci spalili wczoraj portret Boulangera na placu przed Sorbonną.

Rzym, 29 stycznia. Król otworzył wczoraj sesyę parlamentarną mową tronową. Zasadniczy jej ton jest pokojowy i brzmi zgodnie z rozlicznemi oświadczeniami panujących i mężów stanu w przemówieniach noworocznych. Król Humbert zwraca szczególniejszą uwagę na utrzymanie pokoju, wyrażając nadzieję, że usiłowania jego w tym kierunku odniosą pomyślny skutek. Mimo tego mowa tronowa nie zawiera bezwarunkowych zapewnień pokojowych, jak się to okazuje ze zwrotu: „Pokój, siłą zbrojną wytworzony, jest złudny". W gorących wyrazach podnosi król Humbert przymierze z Austryą i Niemcami i kładzie nacisk na odwiedziny cesarza Wilhelma w Rzymie.

Wreszcie zapowiada król uporządkowanie finansów państwa. W tym celu nałożone być mają nowe podatki, mające przynieść nowych 58 milionów lirów dochodu, podczas gdy przez wprowadzenie systemu oszczędności zyskać ma skarb 12 milionów.

Bukareszt, 29 stycznia. Izba poselska wybrała wczoraj na prezydenta ponownie Catargi'ego — a na wiceprezydenta Protoposkę.

Londyn, 29 stycznia. Minister wojny Stanhope miał mowę w Brigg, w której oświadczył, iż głównem zadaniem parlamentu jest obecnie zwiększenie i polepszenie obronności kraju, gdyż ze względu na grożące w Europie niebezpieczeństwo wojny musi być Anglia gotową do wojny, gdyż mogłaby w przyszłości być wmieszaną w morderczą, jak się tego spodziewać można, wojnę.

Wiedeń, 29 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe godzina 1.). Węgierska renta złota 101·10, węgierska papierowa 93·25; akcye kolei Karola Ludwika 206 50; ruble 127·—.

Pszenica 7·78 żyto 6·17.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 29 stycznia 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	55
Zjednoczony dług w srebrze	83	15
Austryacka renta złota	111	10
5% austryacka renta (marcowa)	98	15
Akcye banku austro-węgierskiego	890	—
Akcye kredytowe	310	30
Londyn	120	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	56½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	22½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 29/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	127 —	128 —
Marki niemieckie za 100 mar.	59 —	59 25
20 to frankówka złota	9 52	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	94 25	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m	103 75	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 25
5% Obligi komunalne I Emis.	100 20	101 10
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem	96 —	96 80
4% " " " " II Em.	93 —	94 —
4½% " " " " "	97 20	98 —
5% " " " " "	101 —	101 60
5% " " " z prem. 10%	103 —	104 —
5% " " " zwr. za 40 lat	100 —	100 60
5% " " Król. Pol. za rubli 100	93 70	95 —
4% " likwidac. " " " 100	84 50	86 —

Lwów, dnia 26/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	286 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% " " " " za złr. 100	97 —	98 —
4% " " " " okr. 56 złr. 100	91 50	92 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 50
4% Listy zast Banku hipot. gal za złr. 100	99 90	101 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 25	95 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 28/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	95 25
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	84 90	85 90
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	— —	— —
5% " " " II Em. " " 100	— —	94 50
5% " " " III Em. " " 100	— —	93 30
5% " " " IV Em. " " 100	— —	93 20

Wiedeń, dnia 28/1.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 80	83 —
5% " " srebrna " za złr. 100	93 40	83 60
4% " " złota za złr. 100	110 85	111 05
5% " " papier. nowa za złr. 100	98 35	98 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 50	135 50
5% " z r. 1860 na 500 złr. ab 20% za 100	142 —	142 50
5% " z r. 1860 na 100 złr. ab 20% za 100	148 —	149 —
" z r. 1864 bez % całe ab 20% za 100	176 —	177 —
" z r. 1864 bez % pół ab 20% za 100	176 —	177 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 25	101 45
5% Renta papierowa za złr. 100	93 50	93 70
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 30	115 90
Pożyczka prem węg. po 100 zł. " " 100	132 25	132 50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. " " 100	131 75	132 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " 100	125 25	125 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	[illegible]	[illegible]
5% Obl. ind. ab 10% esc. Bukow. za 100 m. k.	[illegible]	[illegible]
5% Obl. ind. ab 7% esc. Siedm. za 100 m. k.	[illegible]	[illegible]
5% Obl. ind. ab 7% esc. Węgier za 100 m. k.	[illegible]	[illegible]

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 100	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka " z 1878 za sztukę 100	[illegible]	[illegible]
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. za sztukę	[illegible]	[illegible]
0% Losy tureckie pr 400 fran. za sztukę	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% Bank kraj. obl komunalne za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	[illegible]	[illegible]
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	[illegible]	[illegible]
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
4% Banku austro węgierskiego za złr. 100	[illegible]	[illegible]
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	[illegible]	[illegible]

Obligacye pierwszeństwa kolei. [illegible]

Losy. [illegible]

Akcye bankowe. [illegible]

Akcye kolejowe. [illegible]

Waluty. [illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski.